



MYŚLI NIEZALEŻNY NR 11
Wrzesień maj 1984 rok

Numer ten dedykujemy - pod rozważę - SOLIDARNOSCI WAL-
CZACEJ, REGIONALNEMU KOMITETO-
WI STRAJKOWEMU I TAJNYM KOMI-
SJOM ZAKŁADOWYM
Red. PRZEGLĄDU

SPIS TREŚCI :

Jan Wołyn: Niezależne orientacje polityczne..... 1 Jedenasty numer PRZEGLĄDU
Kazimierz Nowy: Jaki program jest nam potrzebny. 6 zamknęliśmy w ostatnich
Red. "NIEPODLEGŁOSCI": Jedność w różnorodności..... 10 dniach kwietnia.
/w.t./: Walka o Ukrainę..... 11 Numer ten poświęcony jest
różnorodności i jedności
w naszym podziemiu. Nawią-
zujemy w nim /rozwijając temat/ do "Panoramy politycznej opozycji polskiej"
drukowanej w 9 nr PRZEGLĄDU.

Numer otwiera artykuł dzielący opozycję ze względu na ideologię, na: "lewicę"
"centrum" i "prawicę". Autor zdając sobie sprawę z nieprecyzyjności tych okre-
śleń próbuje je uaktualnić i sprecyzować. Problemy te /różnice ideologiczne/
dotyczą jednak okresu postkomunistycznego. Dla nas najważniejszy dziś jest
nie ten podział, lecz stosunek do zagadnienia wyboru taktyki i strategii wal-
ki z komunizmem. Tematem tym /różnice taktyczno-strategiczne/ zajmuje się
K. Nowy, rozpatrując dwa podstawowe /i sprzeczne/ stanowiska: pozytywistów-
ugodowców i niepodległościowców.

Pomimo tych różnic /zarówno ideologicznych jak i taktyczno-strategicznych/
cel mamy wspólny - DEMOKRACJĘ. Dlatego też artykuł Red. "N" o utworzeniu
RUCHU NA RZECZ PRZYWRÓCENIA DEMOKRACJI należy traktować jako apel skierowany
do wszystkich organizacji podziemnych w kraju. My apel ten kierujemy, przede
wszystkim, do organizacji działających na Dolnym Śląsku - SW, RKS-u i TKZ-ów.
Siła jest tylko w jedności /co nie wyklucza sporów merytorycznych/, bo cel
mamy wspólny.

W ramach cyklu o niezależnych ruchach w państwach bloku sowieckiego przedsta-
wiamy artykuł o Ukrainie.
Do numeru dołączamy ANEKS.

Redakcja

x x x

NIEZALEŻNE ORIENTACJE POLITYCZNE

Krajobraz polityczny Polski tonie we mgle. Tradycyjne sposoby artykulacji
politycznej, mianowicie organizacje polityczne i publicystyka polityczna
prawie nie istnieją. Obecność KSS KOR, KPN i innych ugrupowań może być mylą-
ca - to nie cały krajobraz, lecz jego poszczególne elementy. Organizacje ma-
sowe, na czele z "Solidarnością" są /lub były/ zintegrowane tylko na płaszczy-
źnie elementarnych założeń ideowych /przy wielu różnicach/ i na płaszczyźnie
taktyki walki /przy wielu sporach/, z dziurą po środku, w miejscu, gdzie
mógłby znajdować się program polityczny.

Umiejętność nie używana zwykle zanika. Tradycyjne programy i tendencje
polityczne w ogromnej mierze zdezaktualizowały się, a na ich miejsce nje pow-
stały nowe. "Partie historyczne", czyli Narodowa Demokracja, PPS i ludowcy,
nie mogą odrodzić się po kilkudziesięciu latach w niezmienionej formie. Jakże
mogłyby być orientacje i partie obecnie? Odpowiedzi należy szukać zarówno
we fragmentarycznych i nierozwiniętych strukturach organizacyjnych i publi-
cystyce, jak i w ideowych podstawach polityki. Przekonania ideowe są trwałe-
sze w czasie i odporniejsze na niszczenie. Krajobraz ideowy Polski jest jaś-
niejszy niż polityczny i może służyć - z wieloma zastrzeżeniami - do jego re-
konstrukcji.

Stosowane w tekście określenia "prawica", "centrum" i "lewica" nie są ści-
śle zdefiniowane. Skala od lewicy do prawicy obejmuje tylko niezależne siły
społeczne, bez względu na stopień ich zorganizowania i krystalizacji. Obecna
totalitarna warstwa rządząca mieści się poza skalą. Do lewicy należą przede

wszystkim siły, które same te nazwy używają, na czele z tendencją wyrażaną m.in. przez środowisko KSS KOR /ściślej przez jego główny nurt, związany z osobami Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego, Adama Michnika i in., mniejszość KSS KOR z Antonim Maciarem należy zaliczyć do centrum/ i WSN, stanowiącą polityczne podkoże ruchu KOS-ów /co jest widoczne w publikacjach Komitetu Oporu Społecznego i pisma "KOS"/. Swoją wyraz tendencje prawicowe znalazły przede wszystkim w KPN. Miejsce na skali wyznaczają w każdym przypadku co najmniej trzy czynniki. Po pierwsze, stosunek do wolności jednostki wobec struktur narodowo-państwowych: lewica wysoko podnosi wolność indywidualną, prawica zaś autorytet, siłę i sprawność władzy państwowej. Po drugie - w związku z powyższym - proporcja między kultem wartości i więzi o charakterze społecznym i narodowym, lewica szczególnie akcentuje to pierwsze. Po trzecie stanowisko wobec stosunków własności środków produkcji - sytuacja jest tu jednak mniej jasna. Lewica byłaby skłonna nakładać większe ograniczenia na dużą i wielką własność ale niechęć do systemu całkowicie niekontrolowanej gospodarki wolnokonkurencyjnej i elementy co najmniej doktryny interwencjonizmu jeśli nie wprost kontroli społeczno-państwowej nad gospodarką można znaleźć także w centrum i na prawicy. Jeśli idzie o rodowody polityczne, lewica nawiązuje przede wszystkim do demokratyczno-niepodległościowej tradycji PPS, prawica do Ligi Polskiej i Narodowej Demokracji, a zwłaszcza do myśli politycznej Romana Dmowskiego.

Używanie pojęć "lewica" i "prawica" musi budzić opory. Czy nie są to kategorie anachroniczne, sztucznie przykładanej do nowej, zdecydowanie innej niż tradycja geografii politycznej? Po części tak - ale trzeba próbować jasnej klasyfikacji, by zachować rozeznanie w szczególnie złożonej rzeczywistości. Tekst niniejszy nie jest opisem różnych stanowisk i sił politycznych, z próbą ich podziału. Podstawowy materiał źródłowy niniejszego szkicu to oficjalne dokumenty programowe, jak deklaracje itd. organizacji i ruchów politycznych, związana z nimi publicystyka oraz różne inne wypowiedzi uzyskane dzięki własnym kontaktom i rozmowom autora.

P O L I T Y K A W E W N E T R Z N A

Problem ten można rozbić na trzy zagadnienia: 1. Stosunek do wolności jednostek i grup w społeczeństwie, narodzie; 2. Stosunek do parlamentaryzmu oraz związana z nim kwestia świadomości prawnej - jako podstawowe elementy organizacji, ustroju państwa; 3. Poglądy na własność i zarządzanie w gospodarce. Ad. 1. Istnieje tu podział o znaczeniu fundamentalnym na dwa przeciwstawne stanowiska. Na stanowisko pierwsze składa się uznawanie podmiotowości zarówno całej społeczności, jak i jej składników: tań jednostek, jak i różnej wielkości grup społecznych. W myśl stanowiska drugiego prymat posiada podmiotowości zbiorowości jako całości i jej powszechna organizacja oraz autorytet i uprawnienia jej reprezentacji ogólnej.

Pierwsze stanowisko wyznaje przede wszystkim lewica. Jest ono zgodne ze światopoglądem i doświadczeniem chyba większości inteligencji, zwłaszcza młodej. Niewątpliwie najbardziej znaczącym - choć oczywiście niedopowiedzianym do końca - przejawem popularności tego stanowiska był uchwalony na I KZD "Solidarności" program Rzeczypospolitej Samorządnej. Zwycięstwo na KZS - jedynym demokratycznym ogólnonarodowym forum w historii PRL - programu lewicy i centrum /a także układ się w wybranej tam KK/ pozwala snuć daleko idące wnioski. Fakt, że program Rzeczypospolitej Samorządnej nie miał właściwie na Zjeździe konkurencji, świadczy o słabości, a co najmniej niezdecydowaniu prawicy.

Wśród sił mniej lub bardziej wyraźnie politycznych, opowiadających się za opisanym wyżej pierwszym stanowiskiem, trzeba wymienić przede wszystkim główne organizacje i ruchy lewicowe: KSS-KOR i KOS-y, a także różne mniejsze ugrupowania o niewykrystalizowanym lub mało upowszechnionym programie, mającym często w nazwie słowa "samorządność" lub "socjalizm". Za pierwszym stanowiskiem opowiedziały się też w sposób zdecydowany i stanowczy, liczne niepolityczne i w wielu przypadkach nie zdominowane przez lewicę organizacje o wielkim znaczeniu społecznym, zwłaszcza dla świadomości narodowej - przede wszystkim związki i stowarzyszenia twórcze i naukowe skupione w swoim Komitecie Porozumiewawczym, oraz środowiska akademickie /w działaniach i świadomościach NZS i Konferencji Rektorów/. Do zwolenników tego stanowiska należy zaliczyć również większość działaczy sił i ruchu samorządowego z Krajową Federacją Samorządów. W centrum największą wykrystalizowaną siłę o poglądach zgodnych lub niesprzecznym z pierwszym stanowiskiem stano-

-wią reprezentanci zmodernizowanej katolickiej doktryny społecznej. Stanowisko drugie wiąże się przede wszystkim z wysokim podnoszeniem idei wartości narodowych jako mających prymat nad indywidualnymi i grupowymi, oraz z ogłoszeniem potrzeby silnej władzy. Ceniona jest tu stabilność systemu społecznego, przeciwstawiona żywiłowości, jaką siłą rzeczy może mieć stanowisko pierwsze. Kult idei narodu wysuwają na naczelne miejsce siły centrowe, przede wszystkim KPN i organizacje z nią powiązane lub sympatyzujące, jak Ruch Młodej Polski i /zmarły w czasie "wojny"/ Klub Służby Niepodległości /KSN/ oraz małe ugrupowania katolicko-narodowe, których działacze jesienią 81 znaleźli się w KSN. Ważne, dzięki dość wysokiemu stopniowi krytyczności, zdają się poglądy wojennego pisma politycznego "Niepodległość". Pismo to w artykule programowym "Jaka Polska - elementy programu", dało wyraz przekonaniu o potrzebie silnej władzy wykonawczej - postulując system prezydencki, w którym wielką rolę odgrywa autorytet i osobowość prezydenta - oraz o potrzebie powołania senatu jako stabilizatora państwa. Zastrzec trzeba jednak od razu, że równoczesne założenie pełnej kontroli władzy wykonawczej przez parlament oraz podkreślenie dużej decentralizacji państwa i silnej pozycji samorządów każe lokować grupę "Niepodległości" bardziej w centrum niż na prawicy. Sytuacja jest na prawicy wogóle mniej jasna niż na lewicy, skutkiem niedostatku - zwłaszcza obecnie reprezentatywnych i miarodajnych ośrodków krystalizacji i rozpowszechniania poglądów i programów.

Podsumowując: stanowisko pierwsze i wyrastająca z niej tendencja polityczna - centrolewicowa - można nazwać "demokracją społeczną", zaś stanowisko drugie i jego polityczne implikacje centrowe "demokracją narodową". Zjawisko to nie jest tożsame z Narodową Demokracją, choć - zwłaszcza w swoim prawicowym wydaniu - dość mocno jest z nią historycznie związane/.

Ad.2. Jako zwolennicy ustroju parlamentarnego, w którym pochodzący z wolnych wyborów parlament jest najwyższą władzą państwa odpowiedzialną przed suwerennym narodem, deklarują się wszyscy. Jest to fakt tylko pozornie oczywisty. Świadczy bowiem o głębokiej przemianie, jaka zaszła w polskiej mentalności polityczno-ustrojowej od ostatniego okresu jej w miarę swobodnego istnienia i rozwoju, to jest od lat 30-tych. Wówczas nabierały w Polsce znaczenia koncepcje a- lub antyparlamentarne różnych rodzajów, od przewrotu prawicowego /ONR/ po prasowiecką rewolucję /KPP/ z sanacyjną ideą autorytarną pośrodku. Zwolennicy parlamentaryzmu - od PPS po Stronnictwo Pracy /SP/ i część Stronnictwa Narodowego /SN/ - jeżeli, co nie jest pewne, stanowili większość, to nie większość zdecydowaną.

Ze sprawą parlamentaryzmu ściśle związana jest druga: powszechnej świadomości prawnej, zdolności rozumienia, tworzenia i przestrzegania prawa, bez której parlamentaryzm nie może funkcjonować. Rodzi się pytanie: czy dotychczasowe doświadczenia ustrojowe nie wpłynęły negatywnie na świadomość polityczno-prawną społeczeństwa? Od dawna już w Polsce prawo było zwykle - jak i dziś - dodatkiem do pałki. Temida służyła za błązna.

Obserwacje wskazują jednak na utrzymywanie się ogromnej roli prawa moralnego i prawa zwyczajowego oraz dążenia do przestrzegania tworzonego przez społeczeństwo prawa formalnego, skodyfikowanego, gdy może ono jawnie obowiązywać. Kult formalnych zasad demokracji w życiu "Solidarności" i wielu innych organizacji między Sierpniem a "wojną" klócił się jednak z potrzebami technicznymi, jak potrzeba tworzenia niejawnych struktur, rezerw finansowych i technicznych itd. W obecnym podziemi rozpowszechniona jest opinia o konieczności budowania struktur zhierarchizowanych, na czele z silnymi centrami programowo-organizacyjnymi.

Ad.3. Wszystkie orientacje polityczne, w zgodzie z powszechnym przekonaniem, uznają różne formy własności w gospodarce. Zarówno w dokumentach np. WSN, jak i np. "Niepodległości", znaleźć można ich wyliczenie: własność prywatna, spółdzielcza, samorządowa, wreszcie własność państwowa. Podstawowe zagadnienie kontrowersyjne to zakres własności prywatnej i stopień niezależności samorządów pracowniczych.

Idea ograniczenia wielkiej własności prywatnej /mała i średnia nie budzi oporów/ nie jest właściwa tylko lewicy - na prawicy trwa tu narodowo-demokratyczna tradycja do podporządkowania gospodarki reprezentacji narodu, kontroli instytucji narodowo-państwowych nad gospodarką. Bardziej szczegółowe opisy poglądów są trudne z powodu braku danych, to jest sprecyzowanych wizji postulowanego porządku gospodarczego. Niejasne jest stanowisko centrum katolicko-społecznego - uznawanie przeczeń, zgodnie z treścią encyklik papie-skich, obwarowanej zastrzeżeniami gwarancji dla gospodarki prywatnej nie to-

-warzyszy określenie jej dopuszczalnej skali. To właśnie centrum - już jako całość - nie zaś prawica wydaje się najbardziej tolerancyjna w gospodarce. Argumentem za tą tezą jest postawa "Niepodległości", niechętniej ideom etatyzmu i "państwa opiekuńczego", wstrzeźliwej wobec samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwach prywatnych, preferującej indywidualną aktywność i odpowiedzialność jednostek /wszystko to w analogii do zachodniej "nowej prawicy"/. Podsumowując: we wszystkich tendencjach dominuje ograniczone, w różnym stopniu, przyzwolenie na własność prywatną jako niezbędną w życiu społeczeństwa.

Uznawanie mniejszej lub większej autonomii samorządu zakładów łączy się z ogólną postawą społeczną sił ideowo-politycznych, omawianą w punkcie 1. W wypadku możliwego w wolnym kraju konfliktu między sprawnością, mierzoną rozmia-rem produkcji, funkcjonowania przedsiębiorstw i ogólnie gospodarki, a ich /jej/ samorządnością, racja ideowa pozostanie silna na lewicy, która, jak można sądzić, nie będzie skłonna traktować swobód ludzkich i grupowych jako wartości niższej niż wartość efektu gospodarczego, gdyby miał być on osiągnięty za cenę ograniczenia praw gospodarskich i aspiracji pracowników.

P O L I T Y K A Z E W N Ę T R Z N A

Niestety sformułowane poglądy w zakresie polityki międzynarodowej prawie nie istnieją w niezależnej polskiej myśli politycznej. Sprawami międzynarodowymi zajmuje się w zasadzie tylko wąska grupa reżimowych polityków i to do-tyć ogólnikowo /powód wydaje się prosty: kilkadziesiąt lat braku suwerenności/. Dają się zauważyć dwie ważne i powszechnie występujące postawy polityczne. Pierwszą jest zdecydowana antysowieckość /przy równoczesnym podziwieniu dla dy-sydentów/ i traktowanie imperium sowieckiego, uważanego za kontynuację im-perium Romanowych /wewnętrzny ustrój nie ma znaczenia dla zewnętrznej ekspan-sji/, za główne zagrożenie dla Polski. Przeciw takiemu stanowisku, a w obro-nie tezy o wspólnych interesach polsko-sowieckich czy też polsko-rosyjskich /przy ewentualnej zmianie ustroju imperium/ występują jedynie niektórzy pu-blicyści, jak np. Stefan Nisielewski, głoszący nierealność projektów federacji państw wschodnio-europejskich i konieczność szukania silnego sojusznika dla zabezpieczenia przed zagrożeniem przez narody ościenne. Brak dziś zwolen-ników tradycyjnej narodowo-demokratycznej koncepcji współdziałania z Rosją przeciw zagrożeniu niemieckiemu, uważanemu niegdyś za najpoważniejsze.

Druga powszechnie występująca postawa, to postawa uznania i sympatii dla demokratycznego Zachodu, zwłaszcza dla jego cywilizacji i kultury, w tym u-miejętności tworzenia systemów politycznych stabilnych i samoreformowalnych zarazem. Choć owa postawa nie jest bezkrytyczna - najbardziej zdecydowaną krytykę wywołuje dziś słabość reakcji na "wojnę polską" - sojusz polityczny z krajami zachodniej Europy nie napotkałby liczącego się sprzeciwu.

Natomiast już tylko warstwa osób znacznie bardziej niż ogół czynnie zain-teresowana polską polityką międzynarodową zdaje sobie sprawę ze wspólnoty interesów geopolitycznych narodów polskiego i innych środkowej Europy. Jest to dla niektórych przesłanką dla konstruowania wizji federacji Środkowo-Wroc-pejskiej, obejmującej Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów /i ewentu-alnie Łotyszów i Estończyków/, Czechów, Słowaków i Węgrów /i być może narody bałkańskie/. Taka federacja - choć może nie tak rozległa - stanowiliby próbę stworzenia trzeciej równoważnej siły geopolitycznej między żywiołem niemiec-kim a żywiołem rosyjskim, siły dorównującej im potencjałem terytorialnym, ludnościowym, gospodarczym i militarnym /warunkiem pełnej równowagi byłby rozpad imperium sowieckiego, przynajmniej rozpad częściowy lub osłabienie i przesunięcie zachodniej granicy wpływów rosyjskich do granicy etnicznej/. Idzie tu o rzecz wielką, o zmianę bipolarnego² układu geopolitycznego, któ-ry ukształtował się przed kilkuset laty i stanowił przyczynę zniewolenia naro-dów środkowoeuropejskich oraz jedną z głównych przyczyn wojen w Europie i wojen światowych.

Otwarta pozostaje sprawa, jak ścisła miała być federacja, jak głęboko zin-tegrowania jej członkowie /czy np. na wzór EWG i NATO?/. A także: czy koniecz-na jest formalna federacja, czy nie wystarczą przyjazne stosunki oparte o wspólnotę interesu? Zwolennicy federacji /bądź nieformalnej wspólnoty/ raczej zgodni są natomiast co do jednego: warunkiem jej powstania będzie unieważnie-nie sporów granicznych. Nie na zasadzie uznania słuszności rozstrzygnięć na-rzuconych przez obce siły, lecz wskutek przekonania, że lepiej nie otwierać puszkę Pandory i przystać na kompromis.

Kto jest w Polsce zwolennikiem federacji, z reguły jest zarazem przekonany o konieczności zachowania obecnych granic Polski, Deklaracja idei federa-

-cji /czy też wspólnoty interesów/, połączone z deklaracjami wyrzeczenia się rewindykacji terytorialnych, spotykamy na lewicy /przede wszystkim KOR
 • trzeba tu przypomnieć także jego działalność polityczną, mianowicie kontakty z dysydentami z Czechosłowacji/, i w centrum /"Niepodległość" w artykule programowym "Czy Polska sama może być niepodległa"/.

Istnieją także - w mniejszości - przeciwnicy wyrzeczenia się rewindykacji. Można ich znaleźć, w liczbie i sile trudnej do określenia, przede wszystkim na prawicy. Pragną, w imię wierności idei narodowej, odzyskania części kresów wschodnich II Rzeczypospolitej, a co najrnziej Iwowa i części terenów etnicznie mieszanych polsko-litewskich. Nie zabierają przy tym głosu na temat szans, jakie w wariantcie rewindykacyjnym miałaby federacja.

Dla dopełnienia obrazu dodajmy, że nikt nie neguje praw dla mniejszości narodowych. Nikt też nie zamierza zgadzać się na ustępstwa terytorialne wobec Niemiec.

Podsumowując można naszkicować w dużym przybliżeniu dwie zasadnicze wizje Polski w aspekcie międzynarodowym:

- 1/ wizję lewicowo-centrową Polski w obecnych granicach, przyznającej prawa mniejszościom i domagającej się praw dla Polaków poza granicami, związanej z Zachodem i będącej równoprawnym partnerem w federacji /wspólnocie interesów/ środkowo-europejskiej oraz
- 2/ mniej wykrystalizowaną wizję części prawicy /i część centrum/, wizję Polski rozbudowanej na wschód, być może stanowiącej dominujący składnik federacji - pozostałe elementy wizji są zapewne takie, jak w wizji pierwszej choć nie sformułowane jasno /m.in. sprawa praw mniejszościowych/.

Widać tu swoiste odwrócenie dawnych orientacji: lewica, związana z tradycją piłsudczykowską /ale nie sanacyjną/, podobnie jak ona podnosi ideę federacji, ale w swoisty sposób zmodyfikowaną, bo zdeokratyzowaną. Idea zaś wschodnia podtrzymywana jest częściowo na prawicy. Zarzut nierealnych ambicji, stawiany niegdyś Piłsudskiemu przez endecję, zapewne postawi teraz lewica na prawicy.

U W A G I K O Ń C O W E

O popularności postaw i programów politycznych. Jaki jest dziś zasięg popularności niezależnych orientacji politycznych w Polsce? Przy braku odpowiednich badań socjologicznych trzeba wyjść z przesłanek pośrednich. Burzliwy rozwój KPN na Górnym Śląsku i we Wrocławiu w roku 81 oraz obserwacja, jakie hasła wysuwane przez "Solidarność" były w latach 80-81 najskuteczniejsze /duże zainteresowanie warszawskim MRK"S" i wrocławską "Solidarnością Walcząca" - głównie w pierwszym półroczu "wojny" to zjawiska podobne, ale zdecydowanie bardziej uwikłane w doraźny i taktyczny kontekst oporu wojennego/, pozwala stwierdzić, że wśród Polaków zyskiwały ostatnio duże uznanie programy proste, jasne i radykalne, choć nie rozwinięte poza zbiór elementarnych, ogólnych wartości /jak niepodległość, przejmowanie władzy - hasło "Władza w rękach" bywało znacznie skuteczniejsze niż hasło oparte na słowie praworządność/. Przyczynę stanowiło między innymi stałe i celowe zastrzeżenie konfliktu przez władze; wysoka temperatura nie sprzyja bardziej złożonym koncepcjom politycznym, lewica raczej unikała prostych haseł, unikała też, aż do późnej jesieni 81 /do momentu założenia Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej "WSN"/, oficjalnej i jednoznacznej deklaracji walki o niepodległość /choć ideę niepodległości wyznawała od dawna i zmierzała ku niej praktycznym działaniem/. W konsekwencji, jak się zdaje, lewica poniosła w 81 roku pewne straty popularności wśród robotników i studentów, to jest w środowisku najbardziej radykalnych. Jednak mimo to, sądząc na podstawie mówionych już wyborów do władz "Solidarności", postawa lewicy jest w Polsce najpopularniejsza, choć lewica nie ma przewagi znaczącej. Wyraz siły lewicy stała się nie zdominowane przez zgrupowania narodowo-demokratyczne /jak Polska Macierz Szkolna, zależna od Ligi Narodowej/, stała się zdecydowaną domeną lewicy. W tak ważnym nurcie aktywności społecznej, jakim jest niezależny ruch wydawniczy, największą sławę zdobyło wydawnictwo lewicowe NOWA, a spory zasięg oddziaływania ma wyraźnie centrowy "Kraś", natomiast oficyny związane z KPN w czasie "wojny" nie działają, podobnie jak nie daje znaku życia sama KPN. Dwie wizje Polski. Nakierowanie lewicowe /i w mniejszym stopniu w niniejszym tekście/ i nakierowanie prawicowe, a więc dwie zasadniczo rozprzestrzenione postawy polityczne, są związane z określonymi postawami ludzkimi i odmianami mentalności narodowej. W Polsce tradycyjnie istniały dwa typy mentalności

i dwa wynikające z nich modele Polski: "liberalny" /lewicowo-centrowy/ i "endekoidalny" /określenie niechętnie narodowcom, brak jednak innego równoważnego/. Dziś typy te także istnieją - i zostały tu naszkicowane - jako ogólne orientacje, wypełnione inną niż 50 czy 80 lat temu konkretną treścią. Nowe szanse centrum. Idzie tu o konkretną orientację centrową, zapewne w centrum najsłabszą, bo wógle jedną z najsilniejszych w polskim społeczeństwie o orientację katolicko-społeczną, którą możnaby nazwać polską współczesną chrześcijańską demokracją. Centrum katolicko-społeczne, posiadające poparcie i sankcję licznych autorytetów na czele z Janem Pawłem II, dysponujące mocnym zapleczem intelektualnym /KUL, KIK-1, środowisko pism katolickich/, cieszące się dużą popularnością i wpływami w "Solidarności", zdaje się wyłamywać z tradycyjnego, omówionego przed chwilą podziału na dwa typy polskiej świadomości polityczno-społecznej. Nie ma cech zamknięcia właściwych orientacji "endekoidalnej", ale jednocześnie kładzie wielki nacisk na idee i instytucje narodowe. Oparcie dla tej tendencji stanowi zmodernizowany społecznie otwarty katolicyzm, w tym nowa postać doktryny społecznej Kościoła. Szczególne znaczenie centrum katolicko-społecznego wynika z faktu, że jego postawa i program wydaje się mniej więcej do kompromisowego zaakceptowania zarówno przez lewicę, jak i prawicę. Jako siła kompromisowa centrum to może stać się osią autentycznego porozumienia społecznego. Jan Wolny /WSN/

/przyp. red. "P"/

1 - dysydent - w skrópcach

2 - bipolarny - dwubiegunowy /tu podział na dwie sfery wpływów: wschód i zachód/

3 - rewindykacje - żądania zwrotu zabranej części

Przedruk z: "myśl niezależna" nr 3/17/1983/

x x x

JAKI PROGRAM JEST NAM POTRZEBNY?

Za najgroźniejszą chorobę XX wieku uważa się - chyba słusznie - powstanie i funkcjonowanie totalitarnych systemów sprawowania władzy. O tym, jak straszna jest ta choroba, społeczeństwo polskie wie już od ponad trzydziestu lat, a wiedza ta jest tym bardziej gorzka i przygniatająca, że wiąże się nie z książkowo-publicystycznym doświadczeniem totalitaryzmu /jak to jest w większości przypadków na Zachodzie/, lecz z doświadczeniem bezpośrednim i dotyczącym tak czy inaczej wszystkich Polaków. Najpierw było to doświadczenie totalitaryzmu hitlerowskiego, potem sowieckiego. O ile jednak reakcja społeczeństwa polskiego na hitleryzm była zdecydowana i masowa, to reakcja na komunizm była /i jest/ o wiele słabsza, nieskoordynowana i nie mająca charakteru masowego.

Przyczyn tak różnych reakcji na następujące po sobie totalitaryzmy było bardzo wiele: wyczerpanie się energii w walce z hitleryzmem, zniszczenie przez Hitlera i Stalina znacznej części elity społeczeństwa polskiego, "rozbrojenie" polskiej opinii publicznej układami w Teheranie, Jaskie i Poczdamie, niezdecydowanie rządu w Londynie oraz chwiejna postawa niekomunistycznych partii politycznych działających w Polsce, początkowa "miękość" komunistów oraz ich ideologia - to niektóre z przyczyn różnych reakcji społeczeństwa polskiego na podobne zjawiska. Ważna wydaje się także postawa Zachodu, który hitleryzmowi wypowiedział zdecydowaną i konsekwentnie prowadzoną /choć spóźnioną o kilka lat/ walkę, z komunizmem zaś próbował niemal od początku nawiązać "romans". Nawiasem mówiąc, romans ten przypomina krótkotrwałe gody modliszek, przy czym nie ma chyba wątpliwości kto jest naiwnym i ślepym na niebezpieczeństwo samcem, a kto zachłanną i bezwzględną samicą.

Sytuacja, w jakiej znaleźli się Polacy, a jaka powstała po "sprzedaniu" Polski przez Zachód w Jaskie, była bardzo niejasna, przynajmniej przez kilka pierwszych lat istnienia PRL. Formalnie mieliśmy nasze terytorium, nasze państwo, nasz parlament, naszą politykę zagraniczną, naszą armię itd. Ale wszystko to było "nasze" tylko formalnie, bo w istocie społeczeństwo polskie właściwie o niczym nie decydowało. Nawet język kształtowany i reglamentowany był przez komunistów zgodnie z ich potrzebami i celami. Nie działo się tak z pewnością dlatego, że Bierut wraz z Politbiurem i wysokimi funkcjonariuszami UB postanowili samodzielnie uczynić z Polski kraj komunistycznej szczypliwości. Musimy pamiętać, że komunistyczna władza dotarła do Polski za plecami i bagnietami Armii Czerwonej - i do dziś komuniści rządzą w Polsce głównie dlatego, że stoi za nimi potęga sowieckiego imperium. Odkąd komuniści

sowieccy ulokowali w Polsce "naszych" rodzimych komunistów, odtąd wszelkie istotne decyzje podejmowane przez tych ostatnich muszą mieć akceptację ich dobroczyńców i mocodawców, tj. ekipy aktualnie rezydującej na Kremlu. Dlatego też wszelkie rozważania czy programy p o l i t y c z n e opozycji polskiej muszą brać pod uwagę dwa podstawowe fakty:

- po pierwsze, że Polska nie jest krajem niepodległym, tzn. wszystkie ważne decyzje podejmowane przez władze PRL, a dotyczące bądź spraw wewnętrznych, bądź zagranicznych, zależą w mniejszym lub większym stopniu od Kremła,
- po drugie, że społeczeństwo polskie nie jest podmiotem /tj. nie może podejmować istotnych dla siebie decyzji/ ani w sferze politycznej ani w sferze ekonomicznej, ani w żadnej innej dziedzinie życia społecznego.

Z faktów tych opozycja może wyciągnąć - w zależności od prognoz dotyczących przyszłości - różne wnioski i proponować różne sposoby działania. Tutaj zajmujemy się tylko dwiema koncepcjami proponowanymi obecnie przez polską opozycję. Ograniczenie to wynika z przekonania, że aktualnie tylko te dwie propozycje mają szansę stać się autentycznymi programami politycznymi, a ponadto wyrażają one dwa główne nurty myślenia o rzeczywistości polskiej i o możliwościach jej zmiany.

I. Pierwszą z tych propozycji nazwać można "porozumieniową": /my byśmy ją nazwali ugodową - przyp. red. "P"/. Jej przedstawicielami jest większość struktur podziemnych "Solidarności", natomiast w przeszłości rzecznikiem tej linii był m.in. KOR i ROPCIO. Ten typ organizacji opozycyjnych jest najliczniejszy i cieszący się aktualnie sympatią wielu Polaków.

Fundamentalnym założeniem koncepcji porozumieniowej jest przekonanie o niemożliwości zmiany struktury geopolitycznej Europy, powstałej po II wojnie światowej oraz o możliwości zreformowania komunizmu. Za myślą o ułożeniu bardziej racjonalnych niż dotąd obowiązujące, stosunków polityczno-ekonomicznych, przy jednoczesnym pozostaniu Polski w strukturze Układu Warszawskiego i RWPG, kryje się przekonanie o tym, że żywot komunizmu będzie bardzo długi. A skoro w dającej się przewidzieć przyszłości niemożliwe jest całkowite "wyleczenie się" z komunizmu, należy zatem stosować politykę małych kroków i wykorzystywać wszystkie - choćby najbardziej nikłe - możliwości rozładowania i osłabienia represyjności systemu. Orientacja porozumieniowa zakłada więc, że komuniści:

albo będą chcieli, gdy uda się ich przekonać,

albo będą musieli, na skutek sytuacji wewnętrznej lub zewnętrznej p o d z i e l i ć s i ę w ł a d z ą, tzn. pozwolą, by społeczeństwo uzyskało pewien stopień wolności w którejś z ważnych sfer życia społecznego (np. w sferze ekonomicznej), lub pozwolą, by społeczeństwo kontrolowało władzę w pewnym zakresie.

Ponadto, u podstaw tej koncepcji leży przekonanie, że Moskwa pozwoli "naszym" komunistom zawrzeć trwały kompromis ze społeczeństwem. Celem walki i działania opozycyjnego jest tu więc stworzenie /a po 13 grudnia - odtworzenie/ warunków umożliwiających zawarcie kompromisu. Skutkiem takiej postawy jest kierowanie przez opozycję porozumieniową swego działania i propozycji zarówno do społeczeństwa, jak i do władzy.

Jak już o tym była mowa, organizacje i grupy opozycji porozumieniowej chcą wykorzystywać każdą możliwość uzyskania od władzy komunistycznej koncepcji na rzecz społeczeństwa, dlatego też bardzo istotną częścią jej programu i działania jest śledzenie czy /i jak/ władza przestrzega praw, które sama ustanowiła. Opozycja, której poświęcona jest ta część rozważań, stara się w ogóle sytuować swą działalność w ramach obowiązującego w Polsce systemu prawnopolitycznego. Stąd deklarowana przez owy ruch apolityczność, tendencja do jawnego działania oraz częste powoływanie się na ustalone przez władzę prawa lub podjęte przez władzę międzynarodowe zobowiązania.

Główną więc bronią tej części opozycji jest informowanie krajowej i światowej opinii publicznej o konkretnych faktach łamania przez władzę obowiązujących praw, niesienie pomocy poszkodowanym i represjonowanym oraz prowadzenie działalności wydawniczo-samokształceniowej.

Takie cele i takie metody działania z natury rzeczy nie wymagają formułowania jasnego i konkretnego programu, tworzenia zwrotnych organizacji ani istnienia jakiegoś głównego ośrodka dyspozycyjnego. Dlatego też opozycja poro-

-zumieniowa miała i ma charakter federacyjny, poszczególne grupy są samodzielne i same określają swą aktualną taktykę, zaś działacze wywodzący się z tej orientacji skupiają się na bieżących problemach /można ich porównać do XIX

wiecznych pozytywistów/.

Na zakończenie tych rozważań spróbujemy spojrzeć przez chwilę krytycznie na program - jego cele i założenia - porozumieniowy /ugodowy - przyp. red. "P"/ Zanim to uczynimy, należy przypomnieć, że program ten odniósł już niewątpliwy, choć krótkotrwały, sukces - było nim doprowadzenie do powstania i funkcjonowania "Solidarności".

Podstawową wątpliwością narzucającą się przy analizowaniu i ocenie programu porozumieniowego jest pytanie o to, czy długotrwały kompromis między władzą komunistyczną a społeczeństwem jest w ogóle możliwy? Ponad 60-letnia historia komunizmu wydaje się w sposób przekonujący odpowiadać negatywnie na to pytanie. Wszystkie NEP-y, odwilże i odnowy zawsze kończyły się tym samym akordem: po umocnieniu się i konsolidacji komunizmu zawsze przestawali - w sposób mniej lub bardziej gwałtowny - rozmawiać ze społeczeństwem, czy choćby tylko słuchać jego głosu /np. jedynym chyba wypadkiem w ciągu 66-letniej historii komunizmu, kiedy władza rzeczywiście rozmawiała ze społeczeństwem, był okres "Solidarności"/.

Za niemożliwością istnienia długotrwałego kompromisu przemawia również istota i styl sprawowania władzy przez komunistów w ogóle. Ideologia marksizmu-leninizmu daje bowiem komunistom patent na nieomylność i wyłączność w decydowaniu o wszystkim, co istotne w życiu społecznym. Na mocy tej ideologii /wzmocnionej "autorytetem" sił bezpieczeństwa i wojska/ tylko komuniści mają prawo sprawować władzę, natomiast nikt nie ma prawa tej władzy kontrolować. Zasada ta funkcjonuje w świadomości komunistów jako aksjomat: zrezygnowanie z niego spycha automatycznie na pozycję równającą ich z innymi obywatelami. Jakakolwiek próba ograniczenia zasady wyłączności i niekontrolowalności odbierana jest przez komunistów jako zamach na ich prawa i na ich państwo. Dlatego reakcja komunistów będzie równie twarda i zdecydowana zarówno w stosunku do prób tworzenia wolnych związków zawodowych, jak i w stosunku do organizacji opozycyjnych o profilu czysto politycznym, gdyż dla władzy totalitarnej każdy przejaw niezależności i autentyczności jest równie niebezpieczny.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: formalnym wymogiem porozumienia między dwiema stronami konfliktu jest istnienie wspólnego języka. Gdy stronami są z jednej strony komuniści, z drugiej - społeczeństwo, możliwość takiego języka teoretycznie istnieje - i można sobie wyobrazić, że komuniści przestaną kiedyś dialektycznie żonglować pojęciami i terminami, ale na to musieliby przestać być komunistami, tzn. ludźmi, dla których jedyną istotną wartością jest władza. Istnieje też inne, orwellowskie wyjście: takie mianowicie, że społeczeństwo i opozycja zacznie używać dialektycznej gwary komunistów.

II. Drugą koncepcją prowadzenia działalności opozycyjnej jest program, który określić można jako "niepodległościowy". Jest to program czysto polityczny i świadomie jako taki określający się, tzn. sytuujący swe cele w sferze władzy. Podstawowym, strategicznym celem ruchu niepodległościowego jest obalenie władzy totalitarnej i stworzenie warunków umożliwiających zbudowanie demokratycznego systemu społecznego.

Z owych, wymienionych na początku, dwóch faktów dotyczących polskiej rzeczywistości politycznej opozycja niepodległościowa wyciągnęła wnioski radykalne i "ostateczne". Wynika to przede wszystkim z założenia, iż współczesne nam czasy są schyłkowym okresem komunizmu, tj. iż kres komunizmu nastąpi w dającej przewidzieć się przyszłości. Sąd taki ma istotne konsekwencje przy określaniu celów i metod działania opozycji niepodległościowej /która - jak dotąd - jest nieliczna i nie ma masowego poparcia społecznego/. Skoro bowiem komunizm zaczyna wchodzić w okres rozkładu, to w naszym /społeczeństwa/ interesie leży dopomożenie mu w jak najszybszym zakończeniu jego żywota oraz przygotowanie się zawniczasu na moment, w którym społeczeństwo odzyska głos decydujący o swym własnym losie. Proponowane działania zorientowane są więc i na chwilę bieżącą, i w przyszłości, gdyż propozycje i działania zmierzające do stworzenia opozycyjnej struktury politycznej mają dwa cele:

- ppo pierwsze - tworzenie autentycznych, a nie fasadowych, organizacji politycznych, tj. partii i programów nośnych i akceptowanych przez społeczeństwo, co ma za zadanie wytworzenie normalnej kadry politycznej, która kierować będzie funkcjonowaniem demokratycznej struktury

politycznej; kryje się za tym głęboka myśl o zaspokojeniu naturalnej potrzeby zrzeszania się ludzi mających podobne poglądy polityczne oraz zorganizowanego i czynnego wyrażania swych dążeń.

po drugie - bieżąca żądliwość polityczna oraz zmierzanie do utworzenia demokratycznej struktury politycznej ma na celu zapobieżenie sytuacji, w której - po zniknięciu władzy Komunistycznej, kontrolującej wszystkie "urządzenia" społeczne - powstanie całkowita próżnia polityczna, gdyż brak będzie jakichkolwiek organizacji politycznych mogących zastąpić komunistyczną administrację; jak więc widać nadzieja na stosunkowo szybkie i całkowite obalenie komunizmu wiąże się tu z obawą przed zupełną anarchią, jaka może powstać po zniknięciu komunizmu.

Dążenie opozycji niepodległościowej do zorganizowania /instytucjonalizacji/ opozycyjnego ruchu politycznego wynika zarówno z przekonania o konieczności otwartego podważania prawomocności władzy komunistycznej, jak i z chęci uczynienia społeczeństwa podmiotem politycznym. Powołanie do życia demokratycznej struktury politycznej ma być pierwszym etapem tego upodmiotowienia. Opozycja niepodległościowa nie ma bowiem na celu reformowania komunizmu /gdyż uważa to za rzecz niemożliwą/, lecz przygotowanie społeczeństwa na obalenie systemu komunistycznego. Prowadzi do tego głównie droga aktywizacji społeczeństwa, zaś elementem tego procesu jest m.in. formułowanie programów politycznych oraz szeroka dyskusja na ich temat. Wyłoniona w ciągu tego procesu kadra polityczna i organizacje polityczne /partie/ mają w przyszłości - po obaleniu lub samoistnym rozpadzie komunizmu - przejąć władzę i doprowadzić do ugruntowania demokratycznego systemu społecznego.

Przesłanką takiej koncepcji opozycyjnego działania jest przekonanie, iż długotrwały kompromis między totalitarną władzą a społeczeństwem jest niemożliwy, natomiast ~~kompromis krótkotrwały jest bezwartościowy~~ i przynoszący społeczeństwu i opozycji więcej szkód, niż otwarte podważanie legalności komunizmu, świadome dążenie do przejęcia władzy i wypracowanie bezkompromisowych programów oraz metod działania. Maksymalizm polityczny tej koncepcji, tzn. jasne sformułowanie postulatów odzyskania niepodległości przez Polskę oraz zlikwidowania komunistycznego systemu społecznego, prównać można do podobnie maksymalistycznych programów wysuwanych przez polskich romantyków w XIX wieku. Analogia jest tym bardziej widoczna, że obecnie również kwestia narodowa /odzyskanie niepodległości/ ściśle związana jest z kwestią społeczną /zlikwidowanie "socialistycznego sposobu panowania człowieka nad człowiekiem", jakby powiedział prof. Leszek Nowak/. Samo odzyskanie niepodległości nie jest więc celem ostatecznym, lecz środkiem stwarzającym możliwość zmiany stosunków społecznych i struktury polityczno-ekonomicznej społeczeństwa polskiego - gdyż dopóki Polska jest tylko jedną z sowieckich republik, dopóty szanse na demokratyzację prawie nie istnieją.

Tak szeroki program i tak ambitne politycznie cele stwarzają oczywiście konieczność prowadzenia adekwatnych działań. Wykonia się więc, o czym już wcześniej była mowa, potrzeba stworzenia tu i teraz ogólnokrajowej /a także "ogólnobozowej"/ demokratycznej struktury politycznej, przeprowadzania akcji politycznych i propagandowych, powołania oficjalnych przedstawicielstw na ~~terenie~~ ~~z~~ ruchami opozycyjnymi działającymi w innych krajach bloku sowieckiego itp. Skala i zakres tych działań są, jak widać, zupełnie inne niż w przypadku programu porozumieniowego. Aktywny uczestnik opozycji niepodległościowej ~~będzie~~ ~~inaczej~~ i myślenia kierowanego przede wszystkim kategoriami i koncepcjami ~~politycznymi~~ ~~centralnymi~~ na tym, co ~~przeżyjemy~~ ~~do~~ ~~uwolnienia~~ Polski od ~~komunizmu~~ ~~swawładzy~~ oraz do przywrócenia demokracji.

Najważniejszym zatem aktualnie zadaniem działaczy opozycji niepodległościowej jest przekonanie opinii publicznej, że konieczne jest utworzenie demokratycznego systemu partii politycznych, świadomych swych celów. Nie jest to wcale zadanie łatwe, gdyż w społeczeństwach rządzonych przez komunistów funkcjonuje bardzo silnie zakorzeniona niechęć do "mieszania się do polityki", a działalność polityczna, z racji zupełnego jej zawłaszczenia przez komunistów, uznawana jest powszechnie za rzecz "brudną" i mającą podejrzaną naturę. Przełamanie tego stereotypu jest już samo w sobie zadaniem ogromnym, a trzeba jeszcze pamiętać o tym, że opozycja niepodległościowa znajduje się w początkowym okresie swego świadomego i organizacyjnego istnienia, narażona jest

więc na ostrą reakcję władzy, która chciała będzie zdusić ruch niepodległościowy już w zarodku. Ponadto, jak można zorientować się czytając podziemną prasę, opozycja porozumieniowa nie jest zbyt przychylna temu typowi działalności opozycyjnej.

Wydaje się, że podstawową słabością niepodległościowego nurtu opozycyjnego jest prawdopodobnie to, że proponowany program i cele nie trafiają na podatny grunt, tj. odbierane są i przez większość opozycji, i przez większość społeczeństwa /zdominowanego przez opozycję porozumieniową/ /ugodową - przyp. red. "P"/ jako zbyt radykalne i wygórowane w stosunku do aktualnych warunków i możliwości polskiego ruchu opozycyjnego. Szanse na zainteresowanie programem niepodległościowym społeczeństwa polskiego są tym mniejsze, że Polacy noszą w sobie żywe i bliskie doświadczenie "Solidarności", z którą związana była /i jest nadal/ większość społeczeństwa i właściwie cała przedgrudniowa opozycja. Wszystkie więc propozycje nie nawiązujące do tradycji "Solidarności" traktowane są jako obce i rozbijające ruch opozycyjny.

Przedruk z: "Myśli nieinternowane" nr 11 I-II 1984 Kraków

X X X

JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

Do poważnych przemyśleń skłonił nas znakomity artykuł z nr 11 pisma "WOLNA TRYBUNA" z dnia 2.11.83 r. wydawanego przez Międzyzakładowe Porozumienie Solidarności "UNIA" w Warszawie. W redakcyjnym artykule "Naszym zdaniem" "Wolna Trybuna" zwraca uwagę na możliwość połączenia ruchów /organizacji/ politycznych, społecznych i związkowych w coś na kształt "koalicyjnego systemu politycznego, choćby nawet jako tworu mądrej strategii politycznej, a nie w wyniku rzeczywistego sojuszu". "WOLNA TRYBUNA" wskazuje, że komórki "S" są dobrze umiejscowione w zakładach pracy i że mają przygotowywać bazę /swoich członków/ do działań politycznych, a także tylko one są zdolne do prowadzenia walki z czerwonym na płaszczyźnie ekonomicznej.

Nie ma tu miejsca na przedrukowywanie wszystkich słusznych uwag "WT", lecz rozmyślając nad jej propozycją stwierdziliśmy, że oprócz politycznego i związkowego istnieje jeszcze jeden człon opozycji w Polsce, który powinien być składnikiem owego sojuszu. Są nim mianowicie osoby działające jawnie, które wskutek posiadanego autorytetu /lub poprostu wieku/ mogą krytycznie wypowiedzieć się o poczynaniach Czerwonych.

Zastanawiając się nad propozycjami "WT", zwróciliśmy uwagę na sposoby walki stosowane przez opozycje w innych krajach rządzonych przez wojskowe dyktatury /Chile, Turcja, Pakistan/.

PROPONUJEMY WIĘC POWOŁANIE SOJUSZU POD NAZWA: R U C H N A R Z E C Z - P R Z Y W R Ó C E N I A D E M O K R A C J I !

Członkami RUCHU mogą być organizacje niejawne, polityczne, społeczne i związkowe oraz pojedyncze osoby o dużym autorytecie, działające jawnie. RUCH nie jest organizacją, lecz luźnym sojuszem. Nazwa "RUCH" określa jasno cel jego działania. Jesteśmy przekonani, że w RUCHU mogłyby się spotkać prawie wszystkie odłamy opozycji polskiej. W przywróceniu demokracji organizacje związkowe widziałyby gwarancje poszanowania praw pracowniczych oraz niezbędny warunek polepszenia polskiej sytuacji ekonomicznej, zaś organizacje polityczne - warunek zrealizowania swego programu politycznego, społecznego i ekonomicznego.

W nr 64 "TM" Zbigniew Bujak stwierdził, że w tej chwili jest czas jedności i wszelkie podziały, także organizacyjne, osłabiają podziemie. Można się zgodzić z tą tezą jedynie częściowo.

- Istniejące podziały ideowe i programowe są faktem obiektywnym. Wtłoczenie całego podziemia w ramy "S", tak jak chce Bujak jest już w tej chwili niemożliwe. Miesiące przedgrudniowe wykazały zresztą, że tego typu organizacja jest nieefektywna.

- Organizacyjnie nie ma możliwości stworzenia jednej hierarchicznej, zdyscyplinowanej struktury - tak ogromnej jaką była "S". W podziemiu jest wiele grup, struktur, porozumień itd., które posługują się symbolami "S", lecz ze względu na słabość komunikacji stanowią zupełnie oddzielne organizacje.

- Od roku tworzą się załączki organizacji politycznych, nie posługujących się symbolami "S", nie nazywających siebie związkami zawodowymi, lecz wyraźnie zmierzających w kierunku partii politycznych. Jest to proces prawidłowy i obiektywny. Nie ma więc powodu, aby właśnie te grupy /wywodzące się zresztą

często z były działacze "S" / wtkaczać na powrót do związku zawodowego.
- Istnieje potrzeba współdziałania ze sobą różnych organizacji i nurtów po-
to, by swego ostrza nie kierowały przede wszystkim przeciw innym grupom orga-
nizacyjnym, lecz przeciw wrogowi. Nazwa RUCH NA RZECZ PRZY-
WRÓCENIA DEMOKRACJI jest sama w sobie semantycznym kom-
promisem, oddającym poglądy ugrupowań umiarkowanych - nie ma tu słowa NIE-
PODLEGŁOŚĆ.

W tak pojętej platformie zmieścić by się mogły organizacje, używające na-
zwy "S" - struktura "S" jako taka /TKK, RKW, itd/, porozumienia międzyzakła-
dowe, wybitni byli działacze. Spotkali by się tam z organizacjami i działa-
czami niesolidarnościowymi. Jest przecież jasne, że łączy nas wspólny cel,
dzielią poglądy dotyczące sposobu dojścia do niego. Wydaje się nam, że pod-
ziemne organizacje, wydające pisma, pisałyby w nagłówkach, że są częścią
RUCHU. Propozycje wspólnych akcji /np. reakcja na "wybory"/ byłyby dyskutowa-
ne na łamach prasy podziemnej. Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby rzeczni-
kiem RUCHU w kraju został ktoś, kto działając jawnie nie byłby narażony na
aresztowanie ze względu na autorytet lub wiek. Na zewnątrz kraju rzecznik
RUCHU /ewentualność reprezentacji RUCHU poza krajem/ miałby prawo występować
w imieniu społeczeństwa skupionego w RUCHU.

Rozumiemy, że propozycja powyższa spotkać się może z negatywnym przyjęciem
przede wszystkim u tych, którzy funkcje RUCHU przypisują jedynie "S" i w pre-
zentowanej koncepcji widzieć mogą konkurencję /lub wręcz dywersję/ dla struk-
tur związku. Platforma RUCHU nie stanowiłaby w rzeczywistości konkurencji
chodzi bowiem o luźny sojusz /nie wykluczający zresztą jawnych sporów, byle
merytorycznych/ a nie nową hierarchię. Mamy nadzieję, że propozycja ta zo-
stanie rozważona przez wszystkie grupy opozycyjne do których dotrze. Przypo-
m...

Redakcja "NIEPODLEGŁOŚCI"

X semantyczny - językowy /przyp.red. "P"/

WALKA O UKRAINE

Podajże rękę Kozakowi
I serce swe do niego
przychyl...

/T. Szawczenko "Do Pola-
ków"/

Wbrew potocznym mniemaniom na wschodzie nie graniczymy z Rosją, lecz z
Białorusią i Ukrainą. To z nimi, jak dożyjemy, będziemy sobie kiedyś ukła-
dali współżycie na prawdziwych ludzkich i dobrosąsiedzkich zasadach.

Ukraina - przeszło 600 km kw. powierzchni, 50 milionów mieszkańców, w tym
73% Ukraińców. Jej burzliwą historię znamy zazwyczaj w dużym przybliżeniu:
upływa ona pod znakiem podbojów litewskich, tatarskich, polskich i rosyjs-
kich, z dłuższym okresem kozackiej samoistności /odbitej u nas w dość krzy-
wym sienkiewiczowskim zwierciadle/. Wraz z I i II rozbiorem większa część
Ukrainy trafiła do imperium rosyjskiego. Kultura narodowa Ukrainy krzewiła
się okazała już w wieku osiemnastym, wiek następny przyniósł jej wzlot oraz
silne rozbudzenie aspiracji wolnościowych, którym przeciwdziałały carskie de-
krety i rusyfikatorska polityka. Wiek dwudziesty zdynamizował marzenia o by-
cie niepodległym, a upadek carskiego imperium stwarzał jego szanse.

W marcu 1917 powstała w Kijowie Centralna Rada Ukraińska, proklamująca
niepodległość dotychczasowej Małorosji. W kilka miesięcy później Rosja Sowie-
cka niepodległość tę uroczyście uznała i natychmiast podjęła próby jej lik-
widacji. W latach 1918-20 narodowa armia Simona Petlury zmagająca się z białymi,
czerwonymi i zielonymi /tak określano ugrupowania niezależne, czasem zgoła
bandyckie/. Z drugiej strony po długotrwałych walkach Polska zlikwidowała
próbę samoistności tzw. Ukrainy Zachodniej ze stolicą we Iwowie. Ostatecznie
podstawowy rząd Ukrainy przypadł Rosji Sowieckiej i późniejszemu ZSRR, kawa-
łek - Polsce, małe skrawki Rumunii i Czechosłowacji.

Początkowo polityka sowiecka szanowała przynajmniej niektóre elementy
ukraińskiej odrębności i opierała się na miejscowych kadrach - był to okres
tzw. "ukrainizacji". Jednakże od końca lat dwudziestych Ukraina stała się
obszarem szczególnie zajadłej walki z "burżuazyjnym nacjonalizmem". Przynie-
sło to w efekcie atmosferę politycznego terrorku, aresztowania, prowokacyjno
procesy, eksterminację fizyczną inteligencji /90% pisarzy zostało poddane re-

presjom, ok. 30% zginęło w obozach lub zostało rozstrzelanych/. Pierwszą klęską głodu nawiedziła Ukrainę w r. 1921. W r. 1933 wywołany w efekcie katastrofy kolektywizacyjnej i sztucznie podsycany głód pochłonął monstrualną liczbę od 3 do 5 milionów ofiar.

Jednocześnie przeważająca w II Rzeczypospolitej prymitywnie nacjonalistyczna polityka wobec mniejszości narodowych stwarzała liczne polsko-ukraińskie napięcia i konflikty. W efekcie wykraczająca na należącą do Polski tzw. Ukrainę Zachodnią Armia Czerwona witana była we wrześniu 1939 roku z dość powszechnym entuzjazmem. Szybko zmienił się on w głębokie rozczarowanie, gdy przyłączone do ZSRR terytoria zaznały pełnej miary represji. Pewne nadzieje wiązano z wejściem Niemców próbując tworzyć fakty dokonane w postaci załóg ukraińskiej państwowości. Brutalność i bezwzględność okupantów załamała te próby. W rezultacie OUN /Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów/ i związana z nią UPA /Ukraińska Armia Powstańcza/ rzuciły hasło walki na dwa fronty: przeciw Niemcom i przeciw bolszewikom. Walka ta, nie przebiegająca w środkach prowadzona także na terenie byłych i obecnych ziem polskich, obritowała w akty okrucieństwa również wobec Polaków. Jednakże sprawiedliwa ocena winna uwzględnić korzenie obustronnego zaciekrzewienia i przestrzec przed krzywdzącymi uogólnieniami. Zwłaszcza, że zmagania - toczony u nas od r. 1947 i zakończone wysiedleniem ludności Łemkowszczyzny, a w ZSRR wygasające dopiero pod koniec lat czterdziestych - dostarczyły oficjalnej propagandzie obu krajów materiału do prymitywnych oszczerstw i fałszerstw mających na celu zupełne zdyskredytowanie ukraińskich aspiracji wolnościowych.

Ostatnie trzydziestolecie Ukrainy sowieckiej to zażarta i budząca szacunek walka o zachowanie samoistności przeciw rusyfikacji nie mniej intensywnej choć zewnętrznie nieco mniej brutalnej niż w czasach stalinowskich. "Natarcie rusyfikatorskie idzie na szerokim pogromowym froncie - pisali autorzy anonimowego listu do władz, określający siebie jako "komuniści Ukrainy" /1964/. W ukraińskich instytucjach państwowych nie używa się niemal dla załatwiania spraw ukraińskiego języka/.../ Szkoły średnie i wyższe są zrussyfikowane niemal całkowicie, z wyjątkiem części wydziałów filologii ukraińskiej. Ukraina, która dała światu Aleksandra Dowżenkę nie ma swojej narodowej kinematografii. Literaturę naukową wydaje się niemal wyłącznie po rosyjsku/.../ Pod hasłem braterskiej pomocy kadrowej inteligencję ukraińską - zwłaszcza techniczną - wywozi się poza granice republiki. Jednocześnie na Ukrainę masowo przesiedla się Rosjan. Mieszkający na Ukrainie Rosjanie mają teatry, pisma, gazety, ogromną sieć szkół. Tymczasem w Rosji żyje ok. 5 mln Ukraińców, którzy nie mają niczego, nawet szkół podstawowych w ojczystym języku."

Mimo ogromnych trudności kraj stara się podtrzymać więzi z dużą i doskonale zorganizowaną ukraińską emigracją /główne skupiska - USA, Kanada, RFN; znaczące ośrodki intelektualne, poważne instytucje naukowe, atmosfera rezygnacji z partykularyzmu i skupienia wszelkich sił wokół podstawowych spraw narodowych - do pozazdrosczenia../ W zachowaniu samoistności i narodowych aspiracji pomaga istnienie krajowej ukraińskiej literatury /poezja L. Dracza, W. Korotyca, L. Kostenko, uwięzionego W. Stusa i in., proza J. Hucalo, H. Hucaliunika, W. Zemłaka, O. Honczara/. Powstają też formy samizdatowe /od r. 1970 wychodzi podziemne czasopismo "Ukrainskij Wiestnik"/. Władza nie pozostaje dłużna: w r. 1965 aresztowano i sądzono 28 przedstawicieli ukraińskiej inteligencji; nowa fala aresztowań nastąpiła w r. 1972. Znane nazwiska wieloletnich ukraińskich mieszkańców Gułagu: Pluszcza, Czornowyla, Moroza, Stusa, Karawanskiego wielokrotnie przypominało opinią międzynarodowej.

W Ukrainą wiele zbliżało nas w przeszłości, wiele również dzieliło. Dzisiaj najgłębsze racje obu tych narodów nakazują podjęcie pięknego, chrześcijańskiego hasła "przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Dotyczy to naturalnie i mniejszości ukraińskiej u nas /ok. 300 tys. w rozproszeniu/ daremnie pukającej do władz o poszerzenie minimalnych, mniejszościowych praw. Reżimowi dopomaga tu bezwład myślowy tej części społeczeństwa, dla której słowa "Ukraińiec" i "bandyta" bywają synonimami. "Ukraińcy - pisał w "Tygodniku Powszechnym" /nr46/47 z 1981/ wytrwały rzecznik ich spraw Włodzimierz Mokry - żyją dziś w poczuciu wyrządzonej im krzywdy i braku nadziei na możliwość zaprezentowania swego stanowiska..." I dalej: "Chcemy, by wyrastającym na tej polskiej ziemi lesie ludzkich sumień było miejsce dla wszystkich sumiennych ludzi bez względu na narodowość, pochodzenie czy światopogląd. Pragniemy, by w tym lesie oprócz wiejskich polskich wierzb i lip Kochanowskiego... mogły rosnać ukraiński jesion i topola, których nie trzeba będzie importować, gdy zajdzie potrzeba odbudowania mozaiki polskiej kultury". - Nic dodać. /w.t./

Przedruk z: "Tygodnik Mazowsze" nr 77 Warszawa

Nasi czytelnicy zdziwią się, zapewne, że my przeciwnicy wchodzenia w jakiekolwiek układy z komunistami, drukujemy artykuł niezależnej działalności publicznej w ramach obowiązującego prawa w PRL. Chcielibyśmy jednak przypomnieć że już w pierwszym numerze PRZEGLĄDU zamieściliśmy artykuł pt. "Szansa działań legalnych". Było /i jest/ to związane z charakterem jaki miał pełnić PRZEGLĄD MYŚLI NIEZALEŻNEJ w strukturze wydawniczej RSS-u /szerzej o tym w 12 nr PRZEGLĄDU/.

Artykuł poniższy drukujemy w ANEKSIE nie jako uzupełnienie któregoś konkretnego numeru PRZEGLĄDU ale jako uzupełnienie wykazu różnych stanowisk i koncepcji działania.

Redakcja PRZEGLĄDU.

x x x

LEGALNA DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA

GRANICE SZCZYNNOŚCI, NIEZALEŻNOŚCI I KOLABORACJA

WSTĘP

Niezależne działanie w granicach przepisów PRL, w tym także w obrębie struktur legalnych, choć nadal dyskutowane, zyskuje coraz więcej zwolenników. Aktualne jest więc pytanie o sposoby postępowania, które zapewniają niezależny, służebny względem racji społecznych charakter działań, zapobiegają ześlizgnięciu się poszczególnych ludzi i instytucji na pozycje kolaboranckie. Niniejszy artykuł jest propozycją sformułowania kodeksu obywatelskiego, będącego wskazówką dla tych, którzy znaleźli się bądź zamierzają podjąć działalność publiczną w obrębie instytucji, która istnieje na podstawie przepisów PRL lub przewidzianego przepisami zezwolenia /rejestracji/, jak na przykład samorząd pracowniczy, akademicki, spółdzielczy, rada pedagogiczna szkoły, stowarzyszenie kulturalne, naukowe, komisja lub doraźne zebranie zwołane przez władze.

Przypomnijmy jednak na marginesie, że istnieją też możliwości działań, a nawet tworzenia organizacji, które nie są przewidziane przepisami, ale też nie są zagrożone odpowiedzialnością karną. Mieści się tu przykładowo list zbiorowy do władz w sprawie amnestii, zaś przykładem organizacji był działający jawnie - choć bez rejestracji - ZJS "KOR". Dla uniknięcia nieporozumień trzeba zaznaczyć, że fakt, iż prowadząc niezależną działalność nie popełniamy wykroczenia lub przestępstwa, nie oznacza pełnego bezpieczeństwa: odwaga i tu jest potrzebna, warto być przygotowanym na rozmaite szykany, zatrzymania na 48 godzin, trudności w otrzymaniu awansu, premii itp., jednak wyrok jest mało prawdopodobny, a władze szykanujące nas, zmuszone są do naruszania własnych przepisów.

ORGANIZACJE NIEZALEŻNE I DYSPOZYCYJNE

Rozpatrując nasz stosunek do organizacji, jej poszczególnych oddziałów, zarządów, jak też do pojedynczych zebrań, można wyróżnić trzy zasadnicze przypadki. Pierwszy stanowią organizacje dyspozycyjne względem władz PRL, różne przedsięwzięcia, w których sam udział i obecność służą kłamstwu, które wykorzystywane przez władze PRL w taki sposób, że strat moralnych i społecznych nie równoważą jakiegokolwiek korzyści, jakie dla społeczeństwa lub konkretnej społeczności mógłby przynieść nasz w nich udział. Należy tu zaliczyć zwłaszcza te organizacje, które popierają przemoc, np. partie, stromnictwa i organizacje "Katolickie", których postawie aprobowali stan wojenny, nie próbując wykorzystać swych ograniczonych możliwości do eliminacji choćby najbardziej dotkliwych jej nieprawości. Do tej grupy zaliczyć też trzeba instytucje, których racja istnienia i istotą działania jest tworzenie pozorów życia społecznego. Typowym przykładem są OKON-y - kleczone przy pomocy miejscowych oratorów ugrupowania, które głoszą poparcie władz stanu wojennego, nie dopytując, o co właściwie chodzi i co się w tym kraju dzieje; jak też nowe związki zawodowe, do których przystępowanie stanowi głosowanie w narodowym referendum w kwestii poparcia kluczowej decyzji władz - delegalizacji "Solidarności". Wspomnieć w tym miejscu należy także o różnych masówkach "potępiających...", "wyrażających poparcie dla...", manifestujących przywiązanie narodu do wartości socjalizmu, pokoju itp. Te pozornie nieszkodliwe imprezy, na które władze spędzają ludzi służą oczywiście kłamstwu, które w panującym w PRL systemie jest czymś więcej, niż tylko zaprzeczeniem prawdy. Jest to bowiem mniej widoczny, za to używany częściej od policyjnej pałki środek zniewolenia. Pozory poparcia osiągnięte zastraszeniem, a częściej apalem o "zdrowy rozsądek" lub "ratowanie substancji" owobują bowiem skutkami faktycznymi.

Tysięczny wiec bijący brawo "dla świętego spokoju" lub grupą dostojnych uczonych, którzy "dla ratowania substancji" zasiadają, aprobują, wstępują i uczestniczą - to ludzie których już po części podporządkowano, wciągając do współpracy w kłamstwie, a także narzędzie dla podporządkowania lub choćby zneutralizowania widzów, w których - wobec braku wolnej prasy i normalnej komunikacji, pomiędzy ludźmi - zasiano ziarno wątpliwości, czy aby napewno jasny osąd tego, co widzą na własne oczy jest rozsądnym wnioskiem z obserwacji, czy też czymś wyjątkowym, spowodowanym specjalnie złyymi okolicznościami.

Drugi przypadek to organizacja niezależna od władz, realizująca cele w imię których przystąpili do nich członkowie, która nie daje się wykorzystywać do akcji niezgodnych z ich przekonaniami, a jej działanie służy autentycznemu - niezafałszowanemu życiu społecznemu, międzyлюдzkim kontaktom, zaspokojeniu potrzeb grupy społecznej. Udział w jej pracy jest oczywiście użyteczny, stanowi w istocie jedną z form starcia z totalitaryzmem, zwalczającym z zasadą dy niekontrolowane przezeń związki społeczne. Klarowne przypadki tego rodzaju są niestety rzadkością. Należy tu np. większość Klubów Inteligencji Katolickiej i niesformalizowane wspólnoty działające w oparciu o instytucje Kościoła, którym utrzymanie niezależności od władz ułatwia opieka z jego strony. Zaliczyć do tej grupy można także niektóre wąsko wyspecjalizowane i mało liczebne organizacje, zapomniane przez władze, wobec znikomego niebezpieczeństwa, jakie wynika z braku kontroli nad nimi. Niezależności nie należy mylić z brakiem ograniczeń; przeciwnie, organizacja nie da się sterować z zewnątrz natrzą wykorzystując uprawnienia administracyjne, politykę dotacji państwowych czy też zakulisowe naciski na... zarząd.

Najczęściej jednak pojawi się trzeci przypadek - pośredni, w którym faktyczny charakter organizacji zależy od konkretnego postępowania ludzi. Ktoś rzy do niej należąc. Większość organizacji pozostaje w pewnej zależności od władz, podlega ich nadzorowi i kontroli finansowej. We władzach można spotkać - obok ludzi niezależnie myślących - osoby uzależnione bądź wręcz lojalne względem partii /lub firmy, wobec której organizacja ma reprezentować swych członków/, realizujące niejawnie cele władz. Jednak zarówno moralna cena uczestnictwa w pracy takiej organizacji, jak i wartość tych działań z punktu widzenia ich pożytku dla rozwoju niezależnego życia społecznego i walki o interesy społeczne powinna być dokonywana nie jak w pierwszym przypadku - generalnie, lecz indywidualnie wobec poszczególnych ogniw działaczy. Do tej grupy wypadają wszelkie samorządy - pracowniczy, akademicki, szkolny /młodzieży/, nauczycielski /rady pedagogiczne/, stowarzyszenia naukowe, kulturalne, techniczne, a także ich koła i oddziały oddzielnie wzięte, w sytuacji gdy władze centralne wchodzą do nomenklatury, ale ogólna niższych szczebli są samorządne.

CELOWOŚĆ DZIAŁANIA

Odpowiedź na pytanie: jak uczestniczyć i pracować w takich organizacjach, zaczniemy formułować od postawienia pytania zasadniczego - czy i po co decydować się na świadome uczestnictwo?

Zasadniczym argumentem wysuwany przeciwko takiej działalności jest niechęć kolaboracji czy też osądzenia o kolaborację z władzami, w których zasadnie - upatruje się ośrodek wrogi interesom społecznym i narodowym, a nadto siłą przebiegłą, umiejącą manipulować wszelkimi zbiorowościami, które choć trochę się zbliżą do jej pozycji. Wskazuje się na bezskuteczność postawy "częściowej współpracy z władzami" jaka miała miejsce w latach czterdziestych a która została wykorzystana przez komunistów dla umocnienia ich pozycji w kraju, zaś sporo jednostek sprowadziła na pozycje dwuznaczne, rodząc moralny relatywizm. Wreszcie argumentem jest też teza, iż komuniści i tak zlikwidują możliwości w miarę niezależnego działania, gdyż organizacja czy samorząd wymkną się spod ich kontroli.

Polemizując zaczniemy od stwierdzenia, że sytuacja obecna jest zasadniczo odmienna od sytuacji lat 40-tych jak też od czasów sprzed sierpnia 1980. Od sytuacji powojennej oddziela nas niespełna czterdzieści lat rządów komunistycznych, kompromitacja ideologii i systemu rządzenia. Znacznie trudniej dziś o ludzi, którzy skłonni byłiby uwierzyć w obietnice i tendencje władz, ustrój i jego zwolennicy traktowani są raczej jako zło konieczne, niż nadzieja na cokolwiek poza biedą i brakiem wolności. Także po stronie aparatu władzy brak jest szerszego uzasadnienia jej sprawowania - odpadł argument odbudowy zniszczeń, gdyż obecny stan to nie wynik niszczącej wojny i hitleryzmu, ale komunistycznych rządów właśnie. Sierpień ukazał brak społecznej bazy rządzących, ich izolację, a ponadto możliwość i sens autentycznej działalno-

-ści społecznej z mandatem pochodzącym od społeczności a nie od władz. Grudzień 1981 wyostrzył kryteria moralnej oceny działalności publicznej, dokonaj weryfikacji postaw i ludzi. W sumie twierdzą więc, iż dziś właśnie, jako społeczeństwo, jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek w okresie naszego pobytu w obozie socjalistycznym dojrzałi do podejmowania pracy społecznej w pobliżu obszarów lub na obszarach częściowo opanowanych przez przeciwnika.

Człowiek, który obserwował działalność przedsiębiorczego związku zawodowego, a potem zobaczył "Solidarność", łatwiej rozpozna, czy rada pracownicza, której jest członkiem, działa niezależnie, czy też stała się dekoracją i główną racją jej istnienia jest uzasadnienie normalizacji. Nie oznacza to jednak, byśmy byli całkowicie uodpornieni na różne niebezpieczeństwa, toteż działać trzeba rozważnie i z uwagą.

Sformułujmy główne zasady, których przestrzeganie przez poszczególnych ludzi i grupy jest nieodzowne.

RZETELNE WYBORY

Ważkim wyznacznikiem autentyczności organizacji jest sposób wyłaniania jej władz, zwłaszcza wtedy, gdy odpowiednie przepisy przewidują przeprowadzenie wyborów. Problem ich rzetelności stanowi często o charakterze przyszłych działań. Same wybory są również czynnikiem samoorganizacji społeczeństwa, potwierdzają zaufanie do ludzi, którym powierza się pewien mandat, stanowią rozliczenie z ich dotychczasowej działalności. Ich skutkiem jest powołanie pewnej grupy społecznej - co jest na ogół koniecznym warunkiem podjęcia wspólnych działań czy też wyrażenia opinii grupy.

Nie zamierzam tu omawiać rozmaitych procedur wyborczych, natomiast pragnę zwrócić uwagę na kilka ich cech mających szczególne znaczenie. Pierwsza z nich to możliwość świadomej oceny kandydatów przez wyborców. Najprostszą jest sytuacja w małych i równocześnie silnie powiązanych wewnętrznie grupach, gdzie osobista znajomość kandydatów jest wystarczającym czynnikiem ułatwiającym wybór. Rzecz komplikuje się w sytuacji, gdy ludzie powołujący reprezentację znają się słabo, więzy wewnątrzgrupowe są niezbyt silne - co ma miejsce wtedy, gdy grupa jest liczna, jak też wtedy, gdy podejmowane w jej ramach działania są okazjonalne, nie odgrywają roli integrującej. Często to dwa czynniki nakładają się na siebie. Tak więc procedura wyborcza - obok wszystkich ważnych i niezbędnych formalizmów zapewniających swobodę oddania

głosu, równe szanse wszystkich kandydatów i kontrolę prawidłowości ogłaszania wyników, a także racjonalizację ich organizacji w razie bardzo dużej liczby kandydatów - powinna zapewnić niezbędny czas pomiędzy zgłaszaniem kandydatów a głosowaniem - w którym miałyby miejsce kampania wyborcza. Może to być zebranie, na którym wyborcy mają prawo zadawać kandydatom pytania; może mieć miejsce - zwłaszcza przy licznej grupie - kampania polegająca na omawianiu sylwetek i prezentowaniu programów poszczególnych kandydatów lub ich grup w formie ulotek lub w niezależnej prasie. Kampania wyborcza winna być publiczna, a tworzenie się grup popierających kandydatów uznane za zjawisko normalne. To ostatnie przychodzi z trudem, gdyż przyjęliśmy w dużej mierze wschodni obyczaj tajności życia społecznego i publicznego. Pamiętajmy jednak, że otwarte dla wyborców roztrząsanie zalet i wad kandydatów, choć przy braku kultury życia publicznego budzi niekiedy sprzeciw, jest jedynym środkiem prowadzącym do kształtowania tej kultury a nawet w jej braku - najlepszym zdem od zakulisowych grzywek stanowiących wymarzone pole manewru dla agentury, gdzie łatwo o takie środki jak nacisk, intryga, korupcja. Podobnie rzecz ma się z grupowym poparciem dla kandydatów, które wyrażone w jawnej formie jest niewątpliwie wyraźnym nazwaniem sprzeczności interesów i konfliktów, jakie występują wśród wyborców, ale jego skrywanie jest wyzwaniem z podmiotowości sporej grupy wyborców niewtajemniczonych.

JAWNOŚĆ - INFORMACJA

Informowanie wyborców o przebiegu zebrań, narad itp. jest obowiązkiem każdego, kto podjął się działalności. Należy więc domagać się, aby zebrania były otwarte, a ponadto aby wamiarę szczegółowe sprawozdania z posiedzeń były publikowane, choćby przez wywieszenie protokołu na tablicy ogłoszeń, a najlepiej w formie biuletynu. Nie należy zaniedbywać ani obawiać się wykorzystania prasy niezależnej. Informacja w piśmie zakładowym wydany poza cenzurą, może być jedynym możliwym rozwiązaniem, natomiast zasada omawiania w pracy samorządu pracowniczego jest nieodzownym warunkiem utrzymania jego powiązań z organizacją zakładową. Upowszechniając równocześnie odpowiednie informacje różnymi kanałami w znacznej mierze osłabiamy możliwości ewentualnych

szukan z tytułu przekazania wiadomości do prasy niezależnej, przy czym należy pamiętać, że przekazywanie komukolwiek prawdziwej wiadomości, nie objętej tajemnicą państwową lub służbową nie jest naruszeniem przepisów PRL.

W sprawach publikowanych treści, istotnym jest zwłaszcza aby, gdy w obrębie ciała kolegialnego zachodzą różnice zdań, publikowane były nie tylko tematy obrad i uchwały, ale - jeśli nie wystąpienia - to przynajmniej wnioski składane przez poszczególnych uczestników zebrania. Ujawnienie stanowisk poszczególnych ludzi utrudnia np. partii organizowanie wystąpień oczywiście sprzecznych z poglądami społecznymi, buduje autorytet i poparcie dla tych, którzy reprezentują racje akceptowane przez ich wyborców oraz zapobiega traktowaniu przez opinię społeczną rady, zarządu itp. jako monolitu, umożliwia indywidualną ocenę członków.

Wszystkie te czynniki zwiększają uzależnienie rady czy zarządu od wyborców, zmniejszają zaś ich podatność na manipulacje władz. Przeciwnicy tak szerokiej informacji argumentują, że wraz z wyborem delegowane zostało zaufanie, a pełna jawność nie zawsze służy najlepszym rozstrzygnięciom. Wydaje się, iż argument ten jest niekiedy słuszny, ale w warunkach społeczeństwa dysponującego demokratycznym państwem, nie zaś, gdy zwieramy się nieźle wprawionym w rozgrywaniu swoich interesów przeciwnikiem w postaci władzy totalitarnej. W warunkach braku normalnie funkcjonującej opinii publicznej, braku wolności słowa, poufne układy z władzami oznaczają prawie zawsze ich wygraną, polegającą na uzależnieniu człowieka, poprzez możliwość ujawnienia jego powiezań i kompromisację wobec opinii społecznej, przy równoczesnym braku jakiegokolwiek gwarancji iż władze dotrzymają danego słowa. Podobne skutki powoduje układ dający z łaski władz drobne korzyści, z których następnie ciężko jest zrezygnować.

Trzeba więc wyraźnie podkreślić znaczenie jawności i otwartości względem tych, którzy powierzyli nam mandat. Jeśli nie można wydawać rzetelnego biuletynu należy sporządzić krótkie sprawozdanie na tablicy ogłoszeń uzupełnione szeroką informacją ustną o tym, kto i co wnioskował, co uchwalono. Przeciwnie rozwiązania szybko doprowadzą do podziału: my - rada, zarząd; oni - pracownicy, masy członkowskie, doły /nierozumne/. A oto właśnie chodzi władzom - chętnie asymilują one tych, którzy w zamian za "wtajemniczenie" /pozorne zresztą/ gotowi są identyfikować się z nimi właśnie. Rządzący mile widzą "zauroczonych władzą", którym zaufanie "góry" dostarcza satysfakcji większej niż poczucie rzetelnego wykonywania mandatu.

KOMPETENCJA

Poważnym sojusznikiem każdego, kto chce kierować pracą, jakiegokolwiek instytucji w sposób zgodny ze swym interesem jest niekompetencja partnerów, których napotka. Problem kompetencji trzeba rozpatrywać w dwóch płaszczyznach: 1/ upoważnienia do zajęcia stanowiska przez tych, których reprezentujemy, 2/ znajomość merytoryczna problemu.

Pierwszym więc warunkiem kompetentnego zajęcia stanowiska np. w kwestii czasu pracy, jest znajomość poglądów możliwie wielu pracowników na ten właśnie temat.

Drugim warunkiem kompetencji jest znajomość merytoryczna tematu, orientacja w obowiązujących przepisach i wiedza o rozwiązaniach, które były już stosowane /jakie powodowały skutki i tp./.

Spełnienie obu tych warunków możliwe jest tylko wtedy, gdy temat posiedzenia znany jest odpowiednio wcześniej i gdy istnieje możliwość zebrania i przedyskutowania opinii społeczności oraz przeczytania przepisów.

AKTYWNOŚĆ

Czynnikiem kształtującym oblicze ciała kolegialnego jest inicjatywa ludzi widzących problemy z pozycji społecznej bądź biurokratów. Pierwsi mogą narzucić styl działania wymuszający nie tylko rozstrzygnięcia, ale i samą tematykę obrad w sposób zgodny z interesem wyborców, drudzy uczynić z obrad obrzęd polegający na zatwierdzeniu podsuniętych uchwał. Oczywiście jest sprawą, że obie inicjatywy występują praktycznie prawie zawsze i są potrzebne, rzecz w tym, aby nie oddać zupełnie inicjatywy biurokracji.

Trzy zasady - jawność, kompetencja, aktywność - sprawiają, iż działalność nasza służy autentycznemu i prawdziwemu życiu społecznemu. Ich zaprzeczenie - poufność, niewiedza i bierność - czyni z nas samych kolaborantów, zaś z ciała w którym zasiadamy wygodną dla władz atrapę życia społecznego. Wiele zależy od nas samych, ale też sporo od tego, jaki typ ludzi zdominuje organizację.

PRZEDRUK Z: "Arka" nr 6 Kraków 1984

Aleksander Bolesławski

Wydaje: Ruch Społeczny Solidarność - Sekcja Organizacyjna

-Cena: PRZEGLĄD+ANEKS= 40 zł